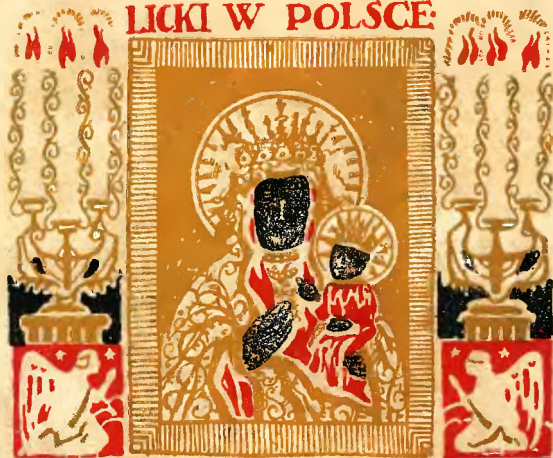


GÓRNY ŚLĄSK A KOŚCIOŁ KATO-
LICKI W POLSCE:



ODPOWIEDZ W ŚWIEŁE
PRAWDY,

NA BROSZURĘ
KSIEZDZA OPIELKI.





Część I.

Kościół katolicki w Polsce w przeszłości.

Jako największa i najsilniejsza przynęta, za pomocą której agitatorzy wielkopolscy stanu duchownego i świeckiego usiłują wierzący lud górnośląski pozyskać dla przyłączenia się do Polski w gazetach, kalendarzach, odezwach ulotnych, broszurach, zgromadzeniach publicznych i rozmowach prywatnych, służy wskazówka na Polskę „katolicką” i na „złote czasy”, jakie czekać mają kościół katolicki w „raju polskim”.

Wobec tego jest prawem i obowiązkiem tych, którzy także kochają lud górnośląski, ale kochają go prawdziwie i nie samolubnie, bez wszelkich wpływów za pomocą pieniędzy agitacyjnych lub skutkiem nadziei tłustego probostwa, — wskazywać ciągle i nieustannie na rzeczywiste smutne stosunki i widoki kościoła katolickiego w Polsce „katolickiej” i ludowi górnośląskiemu otwierać oczy przez przedstawianie stosunków tych w świetle prawdy.

Z historii wiemy, że państwo polskie u-
miało wyzyskiwać kościół dla swoich włas-
nych celów, na przykład dla „wychwalania
i podwyższania blasku narodu polskiego“,
dla oświeclania tronu“, że dość często de-
gradowało go do swojej służebnicy“, do
służebnicy państwa, a nawet nie cofało się
przed gwałtami przeciwko kościołowi i je-
go urządzeniom.

1. Papież i sobory częstokrotnie widzia-
ły się zniewolone zagrażać królom polskim
ekskomunikacją i klątwą kościelną — a
nawet ukarać ich z powodu ich okru-
cieństw, z powodu ich sojuszu z pogański-
mi Tatarami, mahometanami i husytami w
wojnie przeciwko kościołowi katolickiemu
i jego urządzeniom, z powodu plądrowania
i bezczeszczenia kościołów i z powodu ra-
bunku dóbr kościelnych. Tak naprz. w ro-
ku 1422 i 1432 wystąpił papież Marcin V.
przeciwko królowi Jagielle, a sobór w Ba-
zylei z powodu sprzyjania husytom. Cały
świat chrześcijański oburzał się na Pola-
ków z powodu ich braterstwa broni z hu-
sytyami przeciwko zakonowi niemieckiemu.

2. Przedstawiciele szlachty katolickiej
z księciem Feduszką, siostrzeńcem króla
Jagielli na czele, obrabowali po raz pierw-
szy obraz cudowny Matki Boskiej w Czę-
stochowie z pomocą zaprzyjaźnionej bandy
husytów w roku 1430. Drugim rabusiem i
potwarcą tego cudownego obrazu był rów-
nież Polak i katolik.

3. „Katolicka“ Polska zrabowała w roku
1466 część pruskiego kraju zakonnego, któ-

ry papież Grzegorz IX. w roku 1234 nazwał „Patrimonium Petri“ (ojcowizna Piotra Świętego), t. j. Prusy Zachodnie. Polska oddała w lenno ten kraj kościelny wielkiemu mistrzowi niemieckiego zakonu rycerskiego Albrechtowi von Hohenzollern. Była to pierwsza sekularyzacja w Niemczech przez Polaków, i namówiła go do odpadnięcia od Niemiec i od wiary katolickiej za pomocą haniebnego holdu w Krakowie dnia 10 kwietnia 1525. Przy tem 9 biskupów polskich udzieliło swego błogosławieństwa. Katolicycy posłowie polscy zmusili ostatnich 56 rycerzy zakonnych przez odmowę paszportów do Niemiec do złożenia holdu nowemu księciu, t. j. do zostania protestantami. Ten rabunek kraju kościelnego nie przyniósł Polsce błogosławieństwa. Stał on się główną przyczyną upadku Polski.

4. Od zamordowania świętego biskupa Stanisława Szczepanowskiego przez króla polskiego Bolesława Śmiałego w roku 1079 aż do kościoła państwowego Kazimierza i skłonności protestanckich Zygmunta Augusta istnieją niezliczone wypadki, w których Polska „katolicka“ występowała w niebezpieczny sposób przeciwko kościołowi i szkodziła mu.

5. Katolicycy królowie polscy i magnaci dopuszczają na wysokie urzędy kościelne tylko osoby sobie powolne, ale bardzo często niegodne, z wielką szkodą kościoła. Później zarezerwowano wysokie godności kościelne wyłącznie dla szlachty polskiej.

„Plebejusze“ niemieccy i polscy przez sejm w Brzejsciu 1425 wykluczeni zostali zupełnie — z największą szkodą katolickiego kościoła ludowego i wszechświatowego! Katolicka szlachta polska częstokroć nie brała ślubu w polskim języku ojczystym, lecz za pomocą księdza mówiącego po francusku.

6. Kościelne idee rewolucyjne 16. stulecia znajdowały u szlachty i duchowieństwa polskiego często większe uznanie niż w Niemczech. W połowie tego stulecia dwie trzecie szlachty polskiej były protestantami lub kalwinami a wielu innych uświadomionych było po protestancku, z największą szkodą kościoła katolickiego.

Sejm polski w Piotrkowie zniósł nawet bezczeństwo księży. Jedyne rozdwojenie herezji w wiele sekt, jak luteranów, kalwinistów, antitrinitariuszy, braci czeskich i t. d. jako też praca jezuitów udaremniły zwycięstwo protestantyzmu w Polsce katolickiej!

7. I dziś jeszcze jest Polska straszliwym ogniskiem dla tworzenia sekt skutkiem małego wykształcenia filozoficznego i teologicznego księży, jako też wielkiej ignorancji religijnej ludu polskiego, który składa się przeważnie z ludzi nie umiejących czytać. Najlepszym dowodem jest uderzająco szybkie rozszerzenie się sekty Miarjawitów, którzy zdołali ogłupić nawet wielką liczbę księży.

8. Dla zamorskich misji pogańskich Polska „katolicka“ do dzisiejszego dnia nie uczyniła.

9. Że nie doszło do otwartego prześladowania kościoła katolickiego, stało się tylko dlatego, że Polska sama prześladowana była przez schizmatyków rosyjskich.

10. W imię sprawiedliwości zamileć nie można, że zwyczajny lud polski i średni stan szlachecki przynajmniej od końca 17 stulecia okazał się wiernie przywiązany do wiary katolickiej i że wierność ta często dochodziła aż do męczeństwa, naprzeciw Chelmem, Lublinem i Wilnem, co niestety pozostało bez wpływu na częstokroćnie wróg kościołowi politykę „rządzących“.

Część II.

Kościół katolicki w Polsce w teraźniejszości.

Jak w przeszłości, tak też niestety i w dobie obecnej państwo i narodowość jest najpierwszem i najwyższem dla prawdziwego Polaka katolika, kościół był i jest tylko służebnicą państwa. Jeden rzut oka na położenie obecnego kościoła katolickiego w Polsce twierdzenie nasze potwierdzi najzupełniej.

1. Według § 1 konstytucji polskiej, wi-
szącej zawsze jeszcze w powietrzu, nie po-
trzebuję głowa państwa polskiego w Pol-
sce „katolickiej“ być katolikiem, lecz tylko
Polakiem. Pilsudski jest, jak wiadomo, a-
teuszem (bezbożnikiem). Znane są słowa
jego: „Bóg jest niepotrzebnym, dla dzieci
moich ja sam jestem Bogiem“. Bezbożnik
Pilsudski na nabożeństwie pontyfikalnem
w katedrze warszawskiej . . . cóż za widok!
Także Paderewski jest bezbożnikiem i ma-
sonem. Teraz nawet przywódca socjalnej
demokracji, Ignacy Daszyński ma zostać
ministrem spraw zagranicznych, a był on
już zastępcą prezesa ministrów! Biedny,
kościół katolicki w Polsce „katolickiej“.

2. Protest biskupów polskich z pryma-
sem swoim kardynałem i arcybiskupem
Dalborem na czele przeeciwno wrogiemu
kościółowi polskiemu rządowi państwowé-
mu z powodu obsadzania probostw mówi
tomy cale!

3. Księża katolicy na mocy nowej kon-
stytucji polskiej muszą w wojsku polskiem
pełnić służbę wojenną z bronią w ręku. Jak
wiadomo, nawet w Prusach protestanckich
księża katolicy byli od tego uwolnieni.

4. Nauczyciele warszawscy i krakowscy
w publicznej uchwale wzbraniają się u-
dzielać nauki w szkołach ludowych na pod-
stawie religijnej. Jaki to smutny widok
dla wychowania dzieci przeważnie wier-
nych kościołowi katolickiemu Górnośląza-
ków!

5. Pochodzące z Górnego Śląska zakonnice bląkały się po Górnym Śląsku, ponieważ ich „katolickie“, polskie współsiostry w klasztorze krakowskim nie chciały ich tam znosić dłużej. Jakie „wspaniałe“ widoki dla przyszłości „Górnoślązaków“ w Polsce! (Za to agitatorzy duchowni z Poznania i z Galicji cieszą się najżyyczliwszym przyjęciem ze strony usposobionego po polsku duchowieństwa górnośląskiego).

6. Ojcu E. z zakonu braci miłosiernych, pochodzącemu z Górnego Śląska, mimo jego wielkich zdolności, mimo świetnego władania językiem polskim, uniemożliwiono piastowanie urzędu przeora w klasztorze krakowskim, musiał on powrócić do swojej ojczyzny górnośląskiej . . . jaka to przestroga dla duchownych górnośląskich!

7. Zabrzanych przez Rosjan katolickich dóbr kościelnych nie chce „katolicki“ rząd polski zwrócić doszczętnie kościołowi katolickiemu i jego zakonom. Daremnie starali się bracia miłosierni o zwrot zabranego im przez Moskali klasztoru w Warszawie. . . .

8. Katolicyce proboszczowie polscy otrzymują pensje głodowe. Małe wyjątki z powodu wielkich posiadłości ziemi znikną skutkiem nowej polskiej ustawy agrarnej i polskiej walki kulturalnej.

Polska ustawa agrarna z dnia 15 lipca 1920 powiada w artykule 1, pod literą „d“ wyraźnie: Głównemu urzędowi ziemskiemu oddane być mają do dyspozycji“ dobra

tak zwanej martwej ręki (dobra duchowne, biskupie, kapitułarne, klasztorne, proboszczowskie, kościelne i dobra gmin wyznaniowych) jakoteż niepodzielone dobra po duchowne i poklasztorne, odpowiednio do postanowień ustawy, które po porozumieniu ze Stolicą Świętą odnośnie z władzami kościelnymi wydane być mają dla uregulowania opłat duchowieństwa i instytucji kościelnych“.

Przypuśćmy, że księża po sekwestracji tych dóbr kościelnych zostaną wynagrodzeni przez państwo polskie. — Ale w jakiej wysokości? A kto wynagrodzi księży górnośląskich, gdyby państwo polskie runęło zupełnie? — — —

Runięcie to z wielu znanych powodów bynajmniej nie jest wykluczone. A co wtedy?

9. Od „inteligencji“ nie można się niczego spodziewać dla kościoła katolickiego w Polsce, ponieważ po większej części jest ona bezbożną i wrogą kościołowi. (Porównaj „Kurjer Poznański“ Nr. 225 z roku 1920 o „ateizmie warszawskim“). Były prezes ministrów Paderewski i obecny naczelnik państwa Piłsudski są zdeklarowanymi ateuszami i wolnomularzami, to znaczy wielkimi wrogami kościoła i zmierzają do tego, aby utworzyć polski kościół narodowy, to znaczy kościół pod hasłem „precz z Rzymem!“

10. Półurzędowy organ Pilsudskiego „Naród“ warszawski, który w „pamiętnikach Boga“ drwi z Boga, wieczności, krótkę z najświętszych uczuć ludu polskiego i katolickiego w nikezemny i brutalny sposób, drukowany jest na koszt państwa i rozrzucany w tysiącach egzemplarzy wśród katolickich żołnierzy polskich, z największą szkodą dla wiary katolickiej i moralności!

11. Lud katolicki, przeważnie analfabeci (tudzie nie umiejący czytać) jak dawniej tak i teraz, jest naturalnie bez żadnego wpływu, a dzisiaj jest częstokroć nie zarażony socjalizmem i bolszewizmem skutkiem długiej wojny, marnej gospodarki polskiej, rządów kliki, nędzy nie do wypowiedzenia, skutkiem nieokreślonej żądzy wojny i bezgranicznego łakomstwa ziemi Polaków, tak, że nawet papież Benedykt XV. kilkakrotnie upominał Polskę publicznie do umiarkowania i pokoju. Bardzo znamienitym jest także głos księdza Okonia w sejmie polskim: „Precz z senatem, precz z rządami szlacheiców!“

A niebezpieczeństwo dalszego bolszewickiego, a więc wrogiego kościołowi zarażenia ludu wzrasta z dniem każdym, zwłaszcza, że walka rozstrzygająca z bolszewicką Rosją, która nie będzie znosić obok siebie nigdy samodzielnej Polski, jest nieuniknioną. Polsce grozi, jeśli się w końcu nie umiarkuje, zupełny upadek. Obym

pod tym względem był fałszywym prorokiem!

I z tego kraju zbliżającego się do ruiny, którego koła „rządzące” i „inteligencja” była i jest po większej części bezbożną, wolnomularską, a więc wroga kościołowi, lecz nad którego ludnością mamy najszerszą litość, mają przyjść „złote czasy” dla katolickiego kościoła Górnego Śląska, ma przyjść szczęście i błogosławieństwo dla ludu górnośląskiego? Nigdy w życiu!, a to tem mniej, że w ostatnim czasie także

12. i biskupi katolicko-polscy, zeglują w wodzie nacjonalistycznej i kroczą po bezdrożach, dla kościoła katolickiego niebezpiecznych.

Ale, co właściwie biskupi Polski mają do Górnego Śląska? Czy kościołowi katolickiemu Górnego Śląska albo religji i moralności katolickiej grozi jakiekolwiek niebezpieczeństwo, że podnieśli oni protest publiczny nawet u papieża przeciwko rozporządzeniu księcia biskupa?

13. Rozwój polityczno-kościelny Górnego Śląska.

Czy Polska ma jakiekolwiek prawa polityczne do Górnego Śląska? Nie! Albo, czy może kościół Polski ma jakiekolwiek kościelne prawa do Górnego Śląska? Nie! Czy Polska pod względem politycznym lub religijnym jest dla Górnego Śląska „macierzą Polską”? Nie!

Jest przecież faktem historycznym, że chrześcijaństwo przyszło na Górnny Śląsk nie z Polski, lecz z Niemiec!

Niemieccy misjonarze wiary przynieśli światło wiary do dzielnic śląskich i górnośląskich, które aż do 5. stulecia, jak dowodzą groby przedhistoryczne, zamieszkałe były przez szczepy germańskie Wandalów, Lygow, Sylingow, Gotów i t. d., które zmieszały się z przybyłymi później Słowianami i tak samo jak wschodni sąsiedzi słowiańscy w pierwszej połowie stulecia nie byli jeszcze ochrzczeni, mieli własnego księcia i znajdowali się pod panowaniem Niemców. Wynika stąd oczywiście, jak powiada historyk polski Abraham, że pierwsi misjonarze Polski nie byli ani Czechami ani Morawianami, lecz Niemcami z klasztorów południowo- i środkowo-niemieckich.

Biskupi niemieccy ochrzcili króla polskiego Mieszka, który w roku 965 pojął za żonę księżniczkę chrześcijańską i czeską Dubrawę i dali mu niemieckie imię chrzestne Lambert; niemieccy misjonarze z Niemiec Południowych i Frankonji nawrócili przedtem Czechy. Niemiecki arcybiskup Adalbert z Magdeburga nawrócił wiele szczepów słowiańskich. Niemieccy zakonnicy z niemieckiej siedziby, biskupiej Hamburga nawrócili Polskę północną. Niemiecki klasztor w Fuldzie misjonarzował w krainie Wendów (na Łuży-

each) i w Poznańskim. Z niemieckiej siedziby biskupiej Magdeburga założono w roku 968 biskupstwo poznańskie, którego pierwszy biskup Jordan był Niemcem. Z Magdeburga założono tak samo Gniezno, pod którego władzę oddane zostało założone trochę później biskupstwo wrocławskie, dopóki biskup Walter, w owych dzikich czasach, kiedy Polska doczekała się znowu popadnięcia w pogaństwo, nie postawił go pod osobną obronę papieża, według dokumentu opiekuńczego z dnia 23 kwietnia 1155.

Przemocą oręża zdobył księżę polski Bolesław Chrobry w roku 999 Śląsk aż do Cyny; lud górnośląski jednakże (już wtenczas) nie chciał nic wiedzieć o Polsce, jak pisze wyraźnie historyk polski Długosz z powodu niższej kultury polskiej. Lud górnośląski zamienił nawet białego orła polskiego na niebieskiego (czerwonego). Górnośląscy książęta z domu Piastów toczyli ciągle walki z Piastami w Polsce, dopóki cesarz niemiecki Fryderyk Rudobrody w roku 1163 nie ustanowił książąt Bolesława, Mieszka i Konrada jako samodzielnych i wolnych książąt na Śląsku.

Ale nawet podczas całej tej, ogółem tylko 164 letniej przez przemoc orężną sprowadzonej przynależności Śląska do Polski pozostał Śląsk pod względem kościelnym pod wpływem Niemiec. Benedyktyni z Turyngji byli jego misjonarzami. „Czem jesteśmy, powiada historyk polski Śtraszewski, zawdzięczamy przynależności

naszej do zachodu katolickiego.“
Z przynależności kościelnej
dekanatu bytomskiego do biskup-
stwa krakowskiego do roku 1821 nie mo-
żna wywodzić żadnych polskich praw ko-
ścielnych. Z tego samego powodu bowiem
musiałaby Głubczyce i hrabstwo Kłodzkie
przypaść do Czechosłowacji, a Ostrzeszów
i Kępno do Prus. Już dawno po przepro-
wadzeniu rozdziału pomiędzy Polską a
Śląskiem (1163), rzekł się król polski Ka-
zimierz dnia 2 sierpnia 1335, w traktacie
Trenczyńskim“ na wieczne czasy wszelkich
rozszezeń Polski do Śląska“.

Czyż więc wobec tego może być mowa
odnośnie do Górnego Śląska o jakiejś „ma-
cierzy polskiej“?

Jakiem prawem więc mieszają się oi-
škupi polscy do sprawy plebiscytu Górne-
go Śląska?

Czy może wiara katolicka i obyczajność
są w niebezpieczeństwie? Czy wolność ko-
ścioła katolickiego na Górnym Śląsku jest
zagrożona? Bynajmniej!

14. My wszyscy wiemy, że:

a) kościół katolicki na Górnym Śląsku
wolny jest — pominąwszy bezprawne i
gwałtowne targnięcia ze strony agitatorów
wielkopolskich na jego prawa,

b) że duchowni katoliccy na Górnym
Śląsku dzięki swemu doskonałemu wyk-
ształceniu na wysoko rozwiniętych wyż-
szych szkołach niemieckich stoją o całe
niebo wyżej od księży polskich;

przygotowanych na pośledniejszych szko-
łach i seminarjach Polski, że więc nie po-
trzebują pouczenia Warszawy, Krakowa
lub Poznania. (Proboszcz polski ksiądz
Łudwiczak nie znał nawet tak ważnych
przepisów kościelnych o odprawianiu mszy,
świętej w obcej dyecezzji jak naprz. w Kró-
lewskiej Hucie),

c) że także kwitnące życie religijno-o-
byczajowe na Górnym Śląsku stoi o ca-
łe niebo wyżej niż życie religijno-oby-
czajowe w Polsce.

15. Ocena religji i moralności katoli-
ckiej na Górnym Śląsku i w Polsce.

Któż nie zna imponujących liczb co-
dziennych spowiedzi i komunji świętych
na Górnym Śląsku, które przecież są naj-
znakomitszą miarą wartości religji każde-
go kraju?

A któż nie zna wielu wspaniałych koś-
ciołów i kaplic Górnego Śląska i przysto-
wiowej, złotej wierności Górnoślazaków do
kościół katolickiego, zwłaszcza od dni
walki kulturalnej w 80 latach zeszłego stu-
lecia?

A któż natomiast nie wie, że pochodzą-
cy z Polski katolickiej robotnicy ręczni i
umysłowi w gminach diaspory niemieckiej
w Berlinie i t. d., odpadają jak mu-
chy od wiary katolickiej, przeważ-
nie skutkiem grubej nieznajomości nauki
katolickiej, skutkiem mniej wyte-
żonej pracy kapłanów polskich.

W Niemczech „domy publiczne“ (Bor-
dele) z wyjątkiem Hamburga są zakazane.

W Galicji i Kongresówce natomiast znajdują się domy takie w każdym większym mieście, nawet w miejscach patniczych, naprz. w Częstochowie. Nawet już w Poznaniu pod nowym rządem polskim! Jakie niebezpieczeństwo zarażenia przez takie domy publiczne grozi więc także Górnemu Śląskowi, zwłaszcza dorastającej młodzieży, gdyby także Górny Śląsk miał się stać nową Polską! Jakież to usilne upomnienie dla rodziców górnośląskich! Jaka usilna przestroga także dla księży usposobionych po wielkopolsku!...

Jak niski poziom religijny przedstawiają nam dalej gwałty, rabunki, morderstwa i plądrowania band polskich z „katolickiej” Polski na Górnym Śląsku! Niech nas Bóg uchwata przed tymi współbraćmi i przed temi współsiostrami w Chrystusie, gdyby dopiero granice pomiędzy Polską a Górnym Śląskiem paść miały zupełnie! Jakież to straszne oskarżenie przeciwko księżom i biskupom polskim, którzy stawiają politykę ponad religję z wielką szkodą kościoła katolickiego! Oby zamiatali oni przedewszystkiem przed własnymi drzwiami i zatroszczyli się z większą troskliwością o zaniedbaną ogromnie religję katolicką i moralność we własnym kraju, w „katolickiej” Polsce!

Czyż dalej sprawozdanie o uroczystem poświęceniu kościelnem pierwszej polskiej fabryki amunicji „Pocisk” przez kardynała warszawskiego Kakowskiego, nie rzuca błyskawicznego światła na to, że nawet

biskupi polscy nadużywają religji dla celów polskich — i czy nie wynika z tego, jakie „pokojoye“ zamiary mają Polacy? Jakież to smutne widoki dla zdolnych do noszenia broni mężczyzn i młodzieńców górnośląskich.

Jako nadużycie religji dla celów nacjonalistycznych uważane być muszą także pielgrzymki do Częstochowy i do Krakowa i bardzo mało zaufania wzbudzają w nas nieudane próby mnichów polskich w Częstochowie, aby zaprzeczyć pielgrzymkom tym charakteru politycznego odnośnie nadużycia religji. Świadkowie, którzy widzieli i słyszeli, potwierdzają nasze przypuszczenie. Albo od kiedy panuje zwyczaj, żeby nabożnych patników przyjmowały kapelle wojskowe, które na drodze do miejsca cudownego grają marsze wojskowe, żeby księża przyjmowali patników podszczuwającą mową polityczną, żeby wśród hermetycznego prawie odosobnienia od ludności tamtejszej prowadzono patników na miejsce zgromadzenia i tam goszczono ich obficie na koszt państwa mięsem i białym chlebem, podczas gdy ludność miejscowa obywać się musi, głód cierpi i wyzywa na cudzych gości, którzy im zjadają resztkę chleba? Od kiedy panuje zwyczaj, aby patników prowadzono za darmo do teatrów i na koncerty i żeby mężczyźni i młodzieńcy (uczestnicy pielgrzymki) ćwiczyli się w marszu paradnym, lub też jak w ostatnim czasie, otrzymywali nawet naukę w strzelaniu?

Precz zatem z takim nacjonalistycznym mieszaniem się do sprawy plebiscytu na Górnym Śląsku ze strony nacjonalistycznego duchowieństwa polskiego, które ze swej strony przygląda się spokojnie i bez protestu srogiemu prześladowaniu księży katolickich w nowej Polsce, naprz. na Warmji, którzy z powodu swego usposobienia niemieckiego składani bywają z urzędów przez wolnomularski rząd radykalnopolski i których wypędzono z kraju. — Jakież to smutne widoki dla usposobionych po niemiecku księży górnośląskich i osób świeckich! Wiemy przecież, że usposobionych po niemiecku proboszczów górnośląskich, mimo ich znakomitej działalności kapłańskiej, już teraz „złożono z urzędu” — i że mają oni być zastąpieni przez konfratrów wielkopolskich. Możemy nawet służyć nazwiskami: Niebezpieczeństwo dla religii katolickiej i dla moralności Górnego Śląska nie istnieje, a mieszanie się biskupów i księży polskich jest niepotrzebne i niedopuszczalne.

16. Pocóż więc i na co te ciągłe protesty, polityczne biskupów polskich, zwłaszcza, że według twierdzeń wielkopolaków Górny Śląsk jest cały polski, że więc według ich pojmowania, musiałby on z całą pewnością przypaść do Polski? Jasna odpowiedź daje nam wszyskiem odezwa w organie związko-

wym: „Wiadomości” towarzystwa księży „Unitas”, stojącego pod protektorem księdza karynała Dalbora w Poznaniu, w którym uprasza się o natychmiastowy i najliczniejszy udział duchowieństwa w działalności plebiscytowej, żeby dzielnica (Górny Śląsk) cieczyźnie polskiej do życia tak bardzo konieczna, została ubezpieczona.” „Dopiero Śląsk podniesie Polskę do potęgi.” — A więc najpierw Polska, a dopiero potem religia; najpierw bogate skarby Górnego Śląska ubezpieczyć należy a potem dopiero katolicki lud górnośląski — Czyż dusza nie jest więcej warta niż ciało?

Czyż Pan i Mistrz nad nami wszystkimi nie powiada: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego?”

I czyż odwołanie się ze strony biskupów polskich do potęgi świeckiej (Komisji Międzysojuszniczej) nie jest krzywdą, nie jest przestępstwem przeciwko jasnym przepisom prawa kościelnego?

Czyż nie jest to wstrętna obłuda, wołać obecnie do katolickich Górnoślązaków: „Co, wy katolicy chcecie głosować za luterskimi Niemcami, za „Marcinem Lutrem”, podczas gdy w Warszawie obaj superintendenci ewangeliccy Bursche i Semadeni podpisali się jako członkowie ho-

18

norowi komitetu wielkiego tygodnia górnośląskiego, podczas gdy dla niewielu ewangelickich żołnierzy polskich buduje się osobny ewangelicki kościół garnizony? Niech mi nikt nie powiada, że dzieje się to z parytetyczności”!

Ponieważ więc Polska nie posiada ani politycznych ani religijnych praw do Górnego Śląska, przeto żądamy:

Precz z polityką polską z kościoła Górnego Śląska, precz z tymi nacjonalistycznopolskimi księżmi-agitatorami z Górnego Śląska! Dopiero wtedy mieć będzie Górny Śląsk długo oczekiwany spokój i piękną zgodę, które panowały na Górnym Śląsku przed przybyciem tych szczujących apostołów.

Ze względu na największą troskę o zbawienie dusz Górnoślązaków katolickich,

podnosimy niniejszem płomienny protest przeciwko zupełnie nieuzasadnionemu i nie dopuszczalnemu, pro prostu szowinistycznopolitycznemu mieszaniu się biskupów Polski do sprawy plebiscytu górnośląskiego, ponieważ może ono wzmocnić i poprzeć krecią pracę polityczną ich wysłanników duchownych, którzy już od miesięcy opuścili miejsca swego duszpasterstwa i jako agenci polityczni sowiecie oplacani polskimi pieniędzmi państwowemi

1) podjudzali politycznie lud górnośląski, który przed przybyciem tych najmitów był tak bardzo spokojny,

2) podkopują powagę tych księży, którzy ze względów historii, prawdy i sprawiedliwości (około 80 procent) nie sprzyjają orientacji polskiej,

3) uniemożliwiają przez to wszelką dalszą dodatnią działalność duszpasterską,

4) zniweczyli pracę duszpasterską, zbudowaną na wzajemnem zaufaniu pomiędzy duchowym a ludem i trwającą lat dziesiątki.

Niestety biskupi polscy y Kongresówki w dalszym ciągu nawet w swych listach pasterskich mieszają się w sposób zupełnie nieuprawniony do górnośląskiej sprawy plebiscytowej; dodać należy, że nie czynią oni tego z troski o zbawienie dusz Górnoszlązaków, o nie, lecz wzywają oni nawet do składek pieniężnych, aby „zdobyć” Górny Śląsk, to znaczy „kopalnie węgla” i „wysokie piece”, ponieważ są one dla życia Polski nieodzownie konieczne.”

Do tych podszczuwaczy i fanatyków polskich odzywamy się po raz drugi.

Precz z ręką waszą z Górnego Śląska, wy pasterze opieszali, pokażcie najpierw posłuszeństwo wobec rozkazów papieża!”

18. Niechaj każdy zamiata przed własnymi
drzwiami, zwłaszcza, że w Polsce szaleje już
walka kulturalna.

Po prostu miażdżący dla każdego serca ka-
tolickiego kościół swój miłującego działa
wspaniała i wstrząsająca do głębi mowa
postać do sejmu polskiego arcybiskupa
Teodorowicza z dnia 19. listopada 1920
roku (Zobacz „Gazetę Ludową”) w której
wskazując wyraźnie na wielką siłę wycho-
wawczą i uszlachetniającą kościoła katolic-
kiego jako pierwszorzędnego czynnika kultu-
ralnego, prosi on i zaklina rząd polski
aby zaniechał ciągłych napaści
przeciwko nauce i swobodzie kościo-
ła katolickiego przez swój organ („Na-
ród”) aby zaniechał walki kulturalnej, „rozłą-
czenia państwa z kościołem” i konfiskaty
dóbr kościelnych.

19. O zjadłej walce kulturalnej rządu
polskiego w Polsce katolickiej przeciwko
kapłanom katolickim w nowej Polsce (na
Warmii) podawały pisma niemieckie i czysto-
polskie szczegółowe sprawozdania, tak n. p. o
gwałtownem wydaleniu księży katolickich, po-
między innymi proboszcza tumskiego, księdza
dr. Schrötera, który na rozkaz rządu pol-
skiego opuścić musiał kraj w przeciągu 48
godzin.

20. Jako niezbity dowód prądów walki kul-
turnej w Polsce katolickiej pragnęlibyśmy

przytoczyć w końcu wnioski przeciwko kościołowi na krajowym zgromadzeniu polskiem z dnia 1. grudnia 1920:

1) Zniesienie rozporządzenia księcia biskupa, dotyczące zakazu działalności politycznej w sprawie plebiscytowej ze strony księży dycecji wrocławskiej,

2) odwołanie posła polskiego Kowalskiego przy Watykanie i to w czasie, kiedy nawet wolnomularski rząd francuski stara się o nawiązanie na nowo stosunków dyplomatycznych z Watykanem),

3) wydalenie arcybiskupa Ratti, przedstawiciela papieża z Polski — z „katolickiej” Polski!

„Czyż tych wywodach, w świetle prawdy, które z łatwością możnaby jeszcze uzupełnić o wiele innych, istnieć może, choćby jeden jedyny prawdę miłujący człowiek, który mógłby uwierzyć jeszcze teraz w tylokrotnie obiecywane, lecz poprostu niemożliwe „złote czasy” dla kościoła katolickiego w Polsce? Czyż przeciwnie my wszyscy, którzy zachowujemy się wobec kościoła naszego uczciwie, nie musimy zawołać z żalem z głębi serca: „Biedny katolicki kościele w tej „katolickiej” Polsce! Jak smutna przyszłość ciebie jeszcze czeka!! — —

21. Niechaj nikt czasem nie mówi, żeby przez ewentualne przyłączenie Górnego Śląs-

owi orientujący się po polsku księży górnośląscy w liczbie 108?

Słusznie możemy, a musimy nawet postawić na koniec to pytanie. Wymienione punkty oskarżenia przemawiają bowiem zbyt wyraźnie przeciwko przyłączeniu Górnego Śląska i górnośląskiego kościoła katolickiego do Polski „katolickiej” i katolickiego kościoła Polski. Czemu nie wspominają oni wcale o tej religijnej, moralnej i gospodarczej nędzy w Polsce, taksamo jak polskie gazety górnośląskie i czemu bredzą i bają natomiast ludowi o „złoty ch czasach” dla kościoła katolickiego w Polsce?

Czemu? Nie chcą oni!

Dokładnym dowodem na to jest wydana codopiero nakładem Miarki broszura z polecenia sekcji teologicznej śląskiego zjednoczenia akademickiego, a napisana przez księdza górnośląskiego pod tytułem „Stanowisko duchowieństwa w sprawie górnośląskiej.”

Jakkolwiek autor w przedmowie sam przyznaje, „przez ten krok rządu (udzielenie autonomii dla Górnego Śląska) mogłyby niektóre z wywodów i dowodzeń naszych wydawać się bezprzedmiotowymi i przez fakty wyprzedzonymi”, to jednak zdobywał on się na twierdzenie: „Mimo to nie czujemy się zniewoleni, aby je zmienić jakkolwiek. Przeciwnie, sądzimy, że musimy je podtrzymać w pełnej objętości. „To słówko „musimy” — mówi tomy

cale. Nie chcą oni dać się pouczyć i powiedzieć prawdę. Cessante causa, cessat effectus. To znaczy: Skoro usunięta jest przyczyna, ustają także skutki. Przez niemiecką ustawę autonomiczną zniesiony został, raz na zawsze wpływ protestancko-pruski na Górnym Śląsku katolickim. Dla „autora” broszury jednakże posiadają te dawniejsze prześladowania katolików przez Prusy protestanckie wysoką wartość agitaacyjną i dla tego chwytają się ich, jak tonący brzytwy i podaje nawet w podejrzenie niemiecką ustawę autonomiczną.

A każdy, kto czytał dokładnie rozprawy nad tą ustawą, wie, z jaką radością i z jaką podejrzliwością właśnie polskie pisma górnośląskie wyrażały się o każdym, choćby najmniejszym odroczeniu odnośnych rozpraw, mówiąc: „Patrzcie, Niemcy nie myślą wcale dać Górnemu Śląskowi autonomii!” A teraz, gdy Górny Śląsk po długich i poważnych rozprawach otrzymał autonomię, patrzą na nią zmartwieni, jak znany garbarz, któremu skóry odpłynęły i — na „wyższy rozkaz” z hotelu Lommitza zgodnie podają w podejrzenie uczciwą wolę rządu niemieckiego. „Jakkolwiek zbłądzili się, mimoto usiłują jeszcze szkalować; „szkaluj tylko mężnie” powiadają oni „coś z tego przyłgnie zawsze do podszczerzonego ludu.” „Smutno bardzo smutno, że także księża oka-

zuja się tak r wolniczo zależnymi, i to zależnymi od takiego — Korfantego, i podkopują za-
r de ludu do niemieckiej ustawy autonomicznej, nie wstydząc się nazywać ją komedią.

Komedią bez wszelkich ograniczeń jest bez wątpienia polska ustawa autonomiczna! Dowód:

1. Polska ustawa autonomiczna nie jest wogóle żadną ustawą autonomiczną, ponieważ nie daje ona żadnej autonomji, to znaczy samodzielności i niezależności od mieszanania się mocarstwa zagranicznego do administracji wewnętrznej; iak wiadomo, wojewoda i wszyscy wyżsi urzędnicy mianowani bywają przez Warszawę.
2. Polska ustawa autonomiczna nie jest utwierdzona w konstytucji polskiej, ponieważ Polska mimo dwutelniego istnienia nie posiada jeszcze żadnej konstytucji.

Liczne obietnice obecnych ministrów Polski, dotyczące podziału ziemi, zapłacen rent niemieckich, wypłaty niemieckiej pożyczki wojennej — i to wszystko przy zupełnie pustej kasie państwowej i przy nieznośnym ciężarze długów, wynoszącym 300 miliardów marek polskich — są przecież wyraźnem oszustwem i przypominają żywo krowy Korfantego i jego „księgę parcelacyjną“, według której to samo pole już cztery razy zostało przyobiecane i podzie-

lone, przypominają one człowieka, który z obawy przed utonięciem chwytą się słomki i obiecuje wszystko, byle tylko uratować życie swoje. A Polska blizka jest utonięcia, blizka jest zguby. „Potrzebujemy Górnego Śląska koniecznie do życia.“ To urzędowe oświadczenie polskie powiada wszystko! „Gdy Górny Śląsk przyłączony będzie do Polski, powiada „Gazeta Opolska“, wtedy marka polska pojedzie do góry.“ Jest to pyszne poprosiu przyznanie się! Tak więc wyglądają „złote góry“ Polski, i „polski raj“?? — — Górnoślązaku, czy jeszcze nie nie czujesz?

Przy wszelkim szacunku dla ideałów ludu górnośląskiego przyznać jednakże trzeba, że i Górnoślązak nowoczesny usposobiony jest „materiaлистycznie“; o tej „słabej stronie“ Górnoślązaka będzie mógł rozrzucający miliony Korfanty opowiadać kiedyś bardzo wiele... Ale biada przywódcom i wodzicielom, jeśli Górnoślązak pozna kiedyś, że go „sprzedano i zdradzono“. — Wściekłość jego wtedy nie znalazłaby granic; niestety z największą szkodą dla religji katolickiej i moralności.

Dlaczegoż więc, tak musimy zapytać się poważnie, dlaczego autor duchowny pisze prawie wyłącznie o prześladowaniu protestancko-pruskim, które przecież w koncu raz na zawsze jest załatwione, a nie uwzględnia bynajmniej skutków materialnych przypadnięcia Górnego Śląska do

30

Polski? Czemuż nie pisze ani słówka o walce kulturalnej, toczącej się w Polsce katolickiej, czemuż nie pisze ani słówka o ustawie agrarnej? Przecież właśnie księża jako właściciele i administratorzy gruntów kościelnych są w pierwszej linii za to odpowiedzialni! Albo czy otrzymali może uspokajające informacje z hotelu Lominitza?, i czy informacje te wystarczają?

Gdyby autor duchowny nie był się trzymał tak uporczywie swych fałszywych przesłanek o „antokatolickim systemie pruskim“, od początku broszury aż do końca, lecz gdyby był odpowiednio do prawdy i obowiązku swego przesłanki te przedstawił jako umorzone, ponieważ system nienawiści faktycznie usunięty został przez niemiecką ustawę autonomiczną, natenczas nie byłby on też doszedł do fałszywego dowodzenia: „Potrzebujemy Polski, aby pozostać katolikami.“ Rzeczowo nasze wywody, oparte na dowodach, pokazały nam, że sprawa przedstawia się odwrotnie: „Potrzebujemy wolny, samodzielny Górny Śląsk, wolny pod względem religijnym i moralnym od Polski zaniedbanej tak ogromnie i znajdującej się w walce kulturalnej, aby pozostać katolikami i prawdziwymi katolikami! Tak wygląda prawda. I gdyby duchowny autor broszury zamiast swego nie zawsze tak radykalnie po polsku czującego serca, był się zapytał raczej swego chłodno obliczającego rozsądku, wtedy byłby razem z nami mo-

wiedzieć musiał: Boże uchronij nas przed tą „katolicką“ Polską? Byłby także przy odrobinie dobrej woli mógł się dać pouczyć przez łatwo dostępną, a może nawet będącą już własnością jego statystykę, że wyraz „katolicka Polska“ nie tylko pod względem ilości powinien być używany bardzo ostrożnie i z wielkim ograniczeniem. Należy nawet zaniechać zupełnie tego wyrazu, ponieważ zawiera on nieprawdę!

W teraźniejszej Polsce, pośród granic z roku 1772 żyje:

Rzymskich katolików	22 488 000
Prawosławnych Rosjan i greckich katolików	19 996 000
Protestantów	3 192 000
Żydów	6 005 000

W całej Polsce żyje więc tylko 22 488 000 katolików rzymskich, obok 29 193 000 niekatolików, czyli, około 7 milionów niekatolików więcej!

Nawet gdyby Górny Śląsk z 2 milionami katolików przypadł do Polski, — przedtem niechaj Pan Bóg w miłosierdziu swoim łaskawie zachować nas zechce, — to zawsze jeszcze mieszkaloby w „katolickiej Polsce“ 5 milionów niekatolików więcej.

A potem jeszcze jedna rzecz: Nawet wśród wymienionych wyżej 22 i pół miliona katolików nie wszyscy są Polakami.

Prawdziwych „Polaków“ posiada Polska ogółem tylko 17 i

pół miliona! Tak wygląda prawda! Oczemu zatajają to agitatorzy wielkopolscy? Jak smutne widoki pod względem politycznym i religijnym otwierają się dla nas skutkiem tej małej liczby katolickich Polaków w Polsce nacjonalistycznej i zachlannej, toczącej nadto walkę kulturalną. Walki, nieustanne walki na wewnątrz i na zewnątrz ze szkodą spokojnego rozwoju życia katolicko-religijnego!

My natomiast potrzebujemy na Górnym Śląsku porządku, spokoju i jeszcze raz spokoju

Niech nas więc Bóg zachowa przed tą
„katolicką Polską“!

Pokój ludziom dobrej woli! My mamy tę dobrą wolę.

My pozostajemy wiernymi naszemu pięknemu, kochanemu, drogiemu krajowi śląskiemu i odeprzemy stanowczo bezbożnych godszeczuwaczy!

Precz z rękoma waszymi od Górnego
Śląska!

„Co odziedziczyłeś po ojcach twoich, zdobądź w celu posiadania.“

Tego pragniemy, i tego musimy pragnąć. Przodkowie nasi byli Niemcami, Pramiemcami w krainie śląskiej, a dopiero później mieszały się ze Słowianami i stali się „Górnoślązakami“. Górnośląskim jest też dziś jeszcze język nasz, górnośląskimi stroje nasze, górnośląskimi obyczaje i właściwości nasze, górnośląskim typ nasz i górnośląskim charakter nasz. W przeciwstawieniu do Polaków jesteśmy rze-

tełnymi i wiernymi, otwartymi, miłującym prawdę, głęboko wierzącymi katolikami, katolikami „aż do szpiku kości“. Takimi jesteśmy i takimi pozostać chcemy. Niechaj Warszawiaczy, Krakowiaczy i Poznaniacy, którzy uważają się za coś wyższego i którzy spoglądają z góry, już od lat dziesiątek na naszą kulturę i na język nasz, łbiegają się teraz o nasze skarby i naszą miłość — lecz są to daremne zalecanki! Byli oni dla nas obcymi, są dla nas obcymi i pozostaną obcymi. Ich zapatrywania, nawet ich język wysokopolski jest przecież dla większej części Górnoszlazaków prawie zupełnie niezrozumiały. Jak często musieliśmy to słyszeć na wycieczkach i zgromadzeniach. Wiemy więc: Polska nie była nigdy, nie jest nigdy, nie będzie nigdy i nie może być nigdy „macierzą-Polską“ dla nas Górnoszlazaków.

Na pytanie duchownego autora broszury na stronie 58: „Gdzie jest wiara ludu górnośląskiego bezpieczniejszą, gdzie będzie się ona mogła lepiej rozwijać, gdzie znajdują się dla życia kościelnego Górnoszlazaków według przewidywań ludzkich lepsze warunki: w Prusach czy w Polsce?“ może być tylko jedna słuszna odpowiedź: Nie przy Prusach z ich walką kulturalną, nie przy Polsce z jej walką kulturalną, lecz: przy nas samych! to znaczy „na Górnym Śląsku katolickim!“ Nie potrzebujemy więc Polski, aby pozostać katolikami. Nie, nie! Za to Górny Śląsk

katolicki potrzebny jest bezwarunkowo dla Niemiec katolickich.

„Gdyż, — tak powiada autor duchowny broszury na stronie 72 i następnych sam dosłownie — „nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że osłabienie lub nawet zniszczenie życia katolickiego w Niemczech byłoby nieszczęściem nie tylko dla Niemiec, lecz także dla całego kościoła.“ A dalej: „Nie możemy też zaprzeczać, że przyczyny, które przytacza na to ksiądz proboszcz Ulitzka a z nim wielu otwartych i głęboko wierzących katolików niemieckich, zasługują na wielką uwagę. Mają oni z pewnością słuszość, gdy twierdzą, że odłączenie Górnego Śląska katolickiego od Niemiec osłabiłoby położenie katolików niemieckich i ich stanowisko zdobyte w ciężkich walkach. — „Skutkiem traktatu pokojowego w Wersalu mniejszość ta (katolików w Niemczech) silnie została osłabiona. Dzielnice, które już musiały być odstąpione, są prawie przeważnie katolickimi, zwłaszcza Alzacja i Lotaryngja, Poznańskie i korytarz nad Wisłą. Także katolicka dzielnica nad Sarą skutkiem długoletniej okupacji jest dla Niemiec katolickich również wykluczona. Takim sposobem już teraz siła katolicyzmu w Niemczech została mocno osłabiona. Osłabienie to stałoby się jeszcze większem, gdyby, przepadł także Górny Śląsk katolicki. Byłoby to tem fatalniejszym, jeśli zważymy, że w Prusach-Niemczech wieje nadzwyczaj ostry wiatr walki kulturalnej. — Zwłaszcza

i rzycają Polskę, będzie musiał przyznać
razem z nami:

Nigdy kościół katolicki w Polsce nie stworzył choćby tylko podobnych wysokich wartości dla kościoła katolickiego Górnego Śląska, nigdy więc nie zdobył podobnie wysokich zasług jak kościół katolicki w Niemczech; nigdy więc i przenigdy nie może kościół katolicki w Polsce dać nam choćby tylko coś podobnego!

Duchowni, (biskupi, księża, zakonnicy): mniej troskliwi księża — znoszą przecież, obok Jasnej Góry w Częstochowie lub obok świętego Wawelu w Krakowie płatne rozpustnice w domach publicznych, a za to uprawiają politykę polską wprost radykalną a w swej fanatycznej nienawiści przeciwko niemieczyźnie nie cofają się nawet przed najsurowszemi obelgami, obrazami, podejrzeniami, potwarzami biskupów i księży odmiennego przekonania politycznego, przekraczają nawet lekkomyślnie zarządzenia Ojca Świętego — a nawet publicznie w gazetach i broszurach polskich przeklinają tych, którzy mają inne zapatrywanie polityczne. —

Górnoślązaku! Nieprawda, ciarki przechodzą po tobie przed podobnemi podłościami takich nienawistnych kapłanów polskich i wołasz razem z nami:

„Niech nas Bóg uchroni przed Polską
i przed takimi polskimi fanatykami
duchownymi!“

Jak to nasi po niemiecku usposobieni kapłani górnośląscy przewyższają ich o całe niebo przez swoją obfitującą w ofiarność, pracę i miłość dla dobrego, wiernego, katolickiego ludu górnośląskiego!

Jakie piekło oczekiwaloby nas kiedyś w Polsce po głosowaniu! Dlatego: Precz z Warszawą, precz z Polską, precz z rządem polskim zwolennikiem walki kulturalnej, precz z tymi fanatykami polskimi w sutannach biskupich i duchownych!

Górnoślazaku! Trzymaj się wiernie i mocno Górnego Śląska, który przez niemiecką ustawę autonomiczną zostanie zupełnie uwolnionym od Prus.

„Górny Śląsk dla Górnoślazaków“!

Część III.

Swoboda kościoła katolickiego.

W autonomicznym, wolnym Górnym Śląsku, uwolnionym od „protestanckich“ Prus, niema już „żadnego niebezpieczeństwa, żadnego zagrożenia“ więcej dla kościoła katolickiego.

Załatwioną raz na zawsze jest fatalna polityka kościelna protestanckiego rządu pruskiego, systemu Schwerina - Küstera, górnośląskich generalnych wikariuszy nie-

szczesnej pamięci. Obsadzanie nniejsze proboszczów i kapelanów nastąpi w końcu więcej ze względów duszpasterskich i nie będzie już uzależnionem od przynależności do tego lub owego związku studenckiego. Minęły już cierpienia katolickich Polaków i Niemców na Górnym Śląsku. Już nigdy niekatolicki dyrektor kopalni nie odważy się odezwać do inżyniera katolickiego, mówiącego także po polsku na odpowiedź jego, że jest katolikiem: „Tego jeszcze trzeba!” Zniknęły prawa wyjątkowe przeciwko polskim i niemieckim katolikom na Górnym Śląsku. Załatwiona jest raz na zawsze polityka szkolna rządu pruskiego — urągająca wszelkim regułom pedagogicznymi, skończyły się najbezwzględniejsze zarządzenia gwałtowne przeciwko językowi polskiemu. Język polski jest równouprawnionym z niemieckim, a więc także językiem urzędowym. Zacoferani urzędnicy, którzy nie chcą się nauczyć po polsku i którzy nie chcą stanąć na stanowisku danych faktów, czyli na stanowisku równouprawnienia języka niemieckiego i polskiego, zostaną bezwzględnie złożeni z urzędu.

Skończyły się też już owe czasy srogiego prześladowania katolicko-polskich i katolicko-społecznych towarzystw kościelnych, które wielokrotnie tylko „pod dozorem policyjnym” odbywać mogły swoje

40

posiedzenia. Z kościołem zakwitnie w wolnym Górnym Śląsku autonomicznym także i szkoła. Na miejsce ustalonej obecnie prawnie szkoły symultannej wstąpi mocą zgodnej woli przeważnie katolickiego ludu górnośląskiego nasz ideał, szkoła wyznaniowa.

W szkołach zaprowadzono już polską naukę religji i naukę języka polskiego. W Opolu ustanowiono katolickiego prezydenta regencyjnego, mówiącego dwoma językami, który ciało urzędnicze, obce przeważnie krajowi naszemu, odnawia i reguluje w sposób sprawiedliwy.

Polsko-katolickie towarzystwa rosną jak grzyby. Większa część Górnoślązaków katolików mówiących po polsku zorganizowana jest w kilku towarzystwach polskich. Według wzoru niemieckiego „Volksvereinu“ założono polskie towarzystwo ludowe. Katolicko-polski ruch robotniczy, postępując żwawo naprzód. Równoległe z polskimi związkami zawodowymi, stojącymi na podstawie chrześcijańskiej i w przyjacielskich z niemi stosunkach założone zostają obok związków zawodowych, według woli papieża katolickie towarzystwa robotników. Powstają już także polsko-katolickie towarzystwa młodzieży. Także polski ruch kobiecy, rodzaj polskiego związku kobiet istnieje już na Górnym Śląsku. Także organizacja „Charitas“ powstaje już, założona przez dzielnych kapłanów górnośląskich według wzoru niemieckich towa-

rzystw tego rodzaju. Słowem, wszędzie panuje ożywione życie, — święte współzawodnictwo na chwałę Bożą. Każdy chwali Boga „w swoim języku”. A gdy, dopiero nastaną znowu dni cieplejsze wówczas, tak jak dawniej bywało; setki tysięcy razeżnych katolickich Górnoślazaków odzwiedzać zaczną nasze wspaniałe górnośląskie miejsca pątnicze: Górę świętej Anny, Panewnik, Piekary, Pszów, św. Annę pod Olśnem i t. d. aby daleko od życia powszedniego w cichem lub uroczystem nabożeństwie u świętych miejsc cudownych szukać pociechy, siły, odwagi i przytułku u Boga i Najświętszej Matki Bożej.

Południowo niemieckie gazety marzą już nawet o górnośląskiem państwie kościelnem z księdzem Ulitzką jako prezydentem na czele.

Jeśli jednak wszystkie te piękne zdobycze nie mają zniszczyć albo przepaść zupełnie, lecz rozwijać się dalej, jeśli wszystkie te tak bardzo obiecujące instytucje, które każdy prawy katolik w naszym ubogim pod względem wiary czasie witać powinien z prawdziwą radością, mają w dalszym ciągu rosnać, kwitnąć i rozwijać się, może to stać się jedynie

1. przez stworzenie diecezji górnośląskiej albo przynajmniej przez tymczasowe, natychmiastowe ustanowienie mówiącego po polsku, a pod względem politycznym „nieskompromitowanego” biskupa-sufragana.

Olbryzmia dyecezia wrocławska ze swoją rozległą przestrzenią od Sudetów aż do Bałtyku jest pod względem duszpasterskim niemożliwą. Podział jej już dawno powinien być nastąpić.

Biskup, mianowany z pośród ludu górnośląskiego i ustanowiony dla ludu górnośląskiego, rozumieć będzie lud i jego odrębność, a lud jego rozumieć będzie. Biskup górnośląski starać się będzie zwłaszcza o to, aby duchowieństwo otrzymało możliwie gruntowne wykształcenie w tym języku, w którym lud śpiewa, modli się i spowiada się, aby tym sposobem sprostać „wszystkim“. Wówczas wszyscy Górnoślązacy katolicy czuć się będą szczęśliwymi jako równouprawnieni synowie i córki jednej katolickiej rodziny górnośląskiej.

2. Wszystko to stać się jednak może tylko w najściślejszym przyłączeniu do wielkich katolickich Niemiec, którym pod względem religijnym zawdzięczamy tyle inicjatywy i mocy.

To byłaby droga do pokoju!

A cóż uczyniła Polska dla rozkwitu życia katolickiego na Górnym Śląsku. **Nie, absolutnie nie!** Gdyż, kto sam nic nie ma, ten i innym niczego dać nie może.

Państwo niemieckie natomiast i magnaci niemieccy ofiarowali wiele milionów na budowy i odnowienia kościołów katolickich mieszkań proboszczowskich, budynków gospodarczych i różnych katolickich instytucji charytatywno-kościelnych. Czyż państwo niemieckie (fiskus) według powszechnego zdania wszystkich duchownych nie jest najprzychylniejszym wśród wszystkich patronów kościelnych, podczas rokowań o przyznanie pieniędzy na budowę i reparacje? Wszystkim proboszczom, zarówno usposobionych po polsku jak i po niemiecku zagwarantowało państwo pruskie dochód roczny, wynoszący przynajmniej 12 tysięcy marek. Byłoby to możliwem, gdyby kościół katolicki był zagrożony przez Niemcy? Czyż można wobec tego mówić poważnie o „zagrożeniu”? Przeciwnie! Czy Polska płaci księżom swoim choćby w przybliżeniu takie wysokie dochody? — Nie!

Biada Polsce, jeśli nie zrozumiała ona godziny doświadczenia (klęski pod Kijowem, z winy awanturnika Piłsudskiego) jeśli nie skorzysta z godziny łaski, „cudu nad Wisłą“ przez wyratowanie Warszawy od bolszewików! Pan Bóg nie pozwoli drwić z siebie! Już raz straciła Polska samodzielność swoją przez swój bezgraniczny szowinizm, przez swój fanatyczny nacjonalizm, którego najszczytniejszym wyrazem jest bezbożne zdanie: Na j-

pierw byłem Polakiem, a potem dopiero katolikiem!" Czy Polska nmiarkuje się? Wątpimy bardzo. Tylko w oparciu się o wielkie Niemcy, którym zawdzięcza swoją samodzielność, pokona ona według obliczeń ludzkich swoich wewnętrznych i zewnętrznych wrogów, będzie i pozostanie: przedmurzem chrześcijaństwa i pomostem kościoła ku wschodowi!

Jeszcze Polska nie jest nie pewnego a nawet Korfanty przyznaje w kalendarzu swoim „Piast“, że Rosjanie ujarzmią kiedyś Polskę. Dlatego zdaleka od Polski, zwolenniczki walki kulturalnej, a pozostaniemy wiernymi autonomicznemu Górnemu Śląskowi w połączeniu z wielkimi Niemcami!

„Kto się w Polsce nie rodzi,

Niech do Polski nie chodzi!“

